Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 40.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 400 mk, Pojedyńczy numer 40 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 60 mk. w tekście 120 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok III. Warszawa, dnia 6 sierpnia 1922 r. № 32.

W duchu i w prawdzie.

Bóg jest duch, a ci, którzy Go chwalą, powinni Go chwalić w duchu i w prawdzie.
Jan 4,24.

Gdy Salomon zbudował Panu nad Pany wspaniałą świątynię z marmuru i złota, zebrał wszystkich kapłanów i lewitów, oraz cały lud izraelski i poświęcił ją. (2 Kron. 5). Przetrwała owa świątynia kilka wieków aż do zburzenia Jerozolimy i niewoli babilońskiej.Ześrodkowywała w sobie kult całego kraju, ściągając z różnych jego krańców — pobożnych, ich ofiary, kadzidła i modlitwy. Wyrobiło się w Izraelu przekonanie, że Bóg-Jehowa w tej świątyni i w tem mieście Jeruzalem — obrał sobie mieszkanie.

Około roku 440 przed narodzeniem Chrystusa Pana, skutkiem walk plemiennych pomiędzy judejczykami a samarytanami, którzy się różnili od siebie pod względem obrządkowym, a nawet dogmatycznym, pewien książę samarytański, wybudował na górze Garazim, niedaleko miasta Sychem dla swych ziomków nową świątynię. Ale odtąd trwały i nadal ustawiczne spory pomiędzy żydami a samarytanami o to, która z tych dwu świątyń jest prawdziwą i w której z nich cześć Bogu oddawać i ofiary Mu składać należy. Tak było aż do czasów Chrystusa Pana...

. . . .

Chrystus Pan przechodził pewnego razu z Galilei do Judei i musiał przechodzić przez Samarję. Droga wiodła przez Sychar na górze Garazim. Zatrzymał się przy studni Jakubowej, źródła, skąd czerpali okoliczni mieszkańcy wodę, oczekując kogoś, coby się zjawił zaczerpnąć wody i przy tej okazji Jego spragnione usta ochłodził. I oto zjawia się samarytanka, kobieta z wrogiego żydom plemienia, i tę Chrystus Pan, żyd, prosi: daj mi pić. Samarytanka staje zdziwiona: jakto, Ty, żyd, mój wróg, prosisz odemnie, Twego wroga, pić? Zakon żydowski zabraniał zbliżać się do tych nieczystych ludzi, a On prosi ją pić!

Żydzi i samarytanie mieli różne pojęcie o Bogu i Jego istocie, różnie Go czcili, w różny sposób składali Mu ofiary. Nie wiedzieli, a często wiedzieć nie chcieli na czem polega właściwe oddawanie czci Bogu. Mieli proroków, którzy ich upominali i nauczali, ale słowa ich przebrzmiewały bez echa, a głosiciele — byli często kamionowani.

Stanął wreszcie w pośrodku tego **„ludu wybranego“** Chrystus. Przyniósł całkiem nowe pojęcia o tej najwyższej i najświętszej Istocie, która, jako Ojciec pełen **miłości i łaski**, rządzi i kieruje światem i ludzkością **bez względu na osoby**. Przyszedł nie jak uczony w piśmie, ale **jako moc mający**. Stał się dla wszystkich wierzących źródłem **wody żywej**. Nauczył tych, co Go słuchać chcieli, prawdziwej ufności serdecznej, kierując wzrok ich duszy nie ku ziemskim bałwanom, ale ku Temu, co jest **Duchem i Prawdą**, i którego **w duchu i prawdzie** czcić należy.

Minęły odtąd tysiące lat. Ludzkość przeszła różne koleje losu. Poprzez męczeństwa neronowe, tortury, stosy i turmy oraz sądy religijne i inkwizycje nad heretykami w średniowieczu — czysta nauka Chrystusa przetrwała aż do naszych czasów. Reformacja XVI wieku strąciła spruchniałe wieko, którym chciano przykryć na zawsze Słowo Boże i w całem swem blasku, w całym majestacie znowu objawionem ono zostało ludzkości. Tak bowiem **świat przemija i pożądliwość jego, ale Słowo Boże trwa na wieki.** I dzisiaj, ilekroć patrzymy na walki, jakie w łonie Kościoła Chrystusowego się rozgrywają, zawsze przychodzą nam na pamięć owe czasy żydowsko - samarytańskich sporów i średniowiecznych poglądów na Kościół. Nie tam bowiem prawda i słuszność, gdzie jest przewaga fizyczna i siła muskułów i oręża, nie tam prawdziwa cześć Bogu oddawana, gdzie są wspaniałe ołtarze, pachnące kadzidła, marmury i złoto, kapłani i lewici, ale tam, gdzie człowiek świątynię swemu Bogu buduje we własnem sercu i czci Go w duchu i w prawdzie.

Inaczej:

Martwe znasz prawdy, nieznane dla ludu,
Widzisz świat w proszku, w każdej gwiazd iskierce,
Nie znasz prawd żywych, nie obaczysz cudu!
Miej serce — i patrzaj w serce,

bowiem Bóg jest Duch, a ci co Go chwalą, powinni Go chwalić w duchu i w prawdzie.

Jedność, czy rozdział kościoła?

I.

Dzieli nas wszystkiego dziesięć dni, od chwili, kiedy się ma zjechać przedstawicielstwo kościoła naszego ewang.-augsb. poraz wtóry do Warszawy na obrady nad nową ustawą. Mimowoli każdy, komu dobro i przyszłość protestantyzmu w Polsce nie są obojętne, musi się zastanowić nad pracą drugiej kadencji owego Synodu Konstytucyjnego. Bowiem jest rzeczą niedopuszczalną i wprost karygodną, abyśmy, jako niepoprawni, którzy niczego nie mogą się nauczyć, znowu powtarzali te same błędy i dawali całemu ogółowi ewangelickiemu powody do zgorszenia i lekcewagi tej instytucji najwyższej prawodawstwa kościelnego. Musimy bezwzględnie wyciągnąć konsekwencje z obrad poprzednich pierwszej kadencji synodu, oraz komisji synodalnej. Gdy się nad niemi głębiej zastanowimy, przyjdziemy do jasnego wniosku konkretnego, że dwa wartkie prądy nurtują w naszym kościele ewang.-augsb. w Polsce. Jeden — to dawny, starający się utrzymać kościół w starych granicach, nadający mu tylko cokolwiek więcej barwną szatę zewnętrzną. Ten chce, aby żywioł polski miał w zarządzie kościelnym przewagę nie dla jakichś celów polityczno - polonizacyjnych, lecz zwykłych praktycznych, ze względu poprostu na rząd polski i polską opinję publiczną, któreby się z nami wówczas siłą rzeczy liczyć poważnie musiały.

Inny prąd — to dążenie do utworzenia „kościoła wolnego“ t. zw. „Freikirche“; lub też do zmiany w ustawodaw-

stwie naszem kościelnem takiej, któraby tej „Freikirche“ szła na rękę. Prąd ten ma swe źródło nie tylko w uczuciu religijnem jego gorliwych inicjatorów, zwolenników i obrońców, ale zdaje się — i to przedewszystkiem — w chęci powetowania strat wpływów niemieckich w kościele i w uniezależnieniu się od przewidywanych władz kościelnych i katolickiego rządu polskiego.

Zwolennikami pierwszego kierunku — są prawie wszyscy księża pastorzy, polska część parafij, oraz starsza generacja ewangelików niemieckich, — zaś o ten drugi walczy zawzięcie i wytrwale część ludowego nauczycielstwa niemieckiego, i gorliwsi członkowie „Deutschtumsbundu“, któremu obecnie przewodzi p. Behrens. Nie dziwi nas wcale, że w podobnych okolicznościach wyłonił się nowy kierunek, zainicjowany przez ks. Niedrę, pastora w Wilnie, któryby chciał być pewnego rodzaju medjatorem pomiędzy wyżej wyłuszczonemi, łagodzić przeciwieństwa i swemi głosami, — w razie niedojścia do wyraźnej zgody — decydować.

Musimy przyznać otwarcie, że tego rodzaju załatwianie spraw kościelnych nas nie zadawalnia. Synod konstytucyjny, to nie sejm, to nie arena polityczna, gdzie mniejszość musi się poddać większości. Pamiętamy wszak — bowiem samo słowo „protestant“ nam to przypominać powinno — jak nasi praojcowie walczyli o swoje prawa, będąc na sejmach w mniejszości. A chociaż walki wśród samych ewangelików luterskich dotyczą nie wiary, lecz tylko ustroju kościelnego, — to jednak pomimo to, majoryzacja byłaby całkiem niewskazaną, a nawet szkodliwą. Gdyby wówczas nawet nie doszło do rozdziału — to przecież nie byłoby już tej jedności i jednomyślności, która nam, protestantom w kraju katolickim, jest niezbędną, do której ze wszystkich sił dążyć i ją za wszelką możliwą cenę utrzymać starać się powinniśmy.

Brak zrozumienia wzajemnego, który stał się zgubnym powodem tego wszystkiego, można zauważyć — i to twierdzimy z całą świadomością rzeczy, — więcej u przywódców partji lub grup, aniżeli u ich poszczególnych członków. Ci przywódcy doprowadzili całokształt sprawy do tego stanu, że na synodzie konstytucyjnym rzeczywiście może się wyłonić alternatywa: czy utrzymać kościół ewangel.-augsb. w Polsce w jedności, czy też podzielić go na polski i niemiecki. Otóż dobrze byłoby się nad tem wcześniej zastanowić i gruntownie zbadać, jakie korzyści a jakie straty byłyby skutkiem pierwszego lub drugiego wyboru, a wtedy urobiwszy sobie zdanie w jednym kierunku bez zbytnich namiętności, sporów i awantur — do celu zmierzać.

Ze zboru ewang.-augsburskiego warsz.

Prezes kolegjum, jako jeden z 5-ciu członków świeckich, wybranych przez nadzwyczajne ogólne zebranie tutejszego zboru w dniu 11 czerwca r. b., w wykonaniu uchwały prezydjum kościelnego, zapadłej w dniu 12 lipca r. b., zaprosił na dzisiejsze nadzwyczajne posiedzenie członków kolegjum łącznie z członkami komitetu zborowego, którym przedstawił sprawozdanie z przebiegu narad synodu konstytucyjnego Kościoła ewang. - augsburskiego w Polsce. Synod ten rozpoczął się w dniu 20 czerwca r. b. uroczystem nabożeństwem. Kazanie w języku niemieckim wygłosił ks. prezes J. Bursche, zaś w języku polskim ks. senior K. Kulisz z Cieszyna. Po południu tegoż dnia rozpoczęły się obrady synodu nad projektem ustawy, wypracowanym przez konsystorz w językach: polskim i niemieckim. W toku obrad grupa przedstawicieli m. Łodzi złożyła oddzielny projekt ustawy, zredagowany tylko w języku niemieckim. Posiedzenia tego synodu, dość burzliwej natury, trwały prawie przez pięć dni i zakończyły się wysadzeniem komisji dla uzgodnienia 2-ch tych projektów ustawy. Komisja ta obradowała w dniach 12 i 13 lipca r. b., poczem będzie zwołane powtórne ogólne posiedzenie synodu, które ma się rozpocząć w dniu 16 sierpnia r. b. dla przegłosowania §§ uzgodnionych.

Prezes przedstawiając ustnie bliższe sprawozdanie z przebiegu tych posiedzeń, otworzył dyskusję nad tą sprawą.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu kolegjum kościelnego z komitetem zboru, odbytem w dniu 27 lipca 1922 roku, po przeprowadzeniu rzeczowych dyskusyj, w których zabierali głos pp.: ks. pastor Zygm. Michelis, prezes J. Glass, prof. Edm. Bursche, mec. Alfred Bursche i b. prezes Edw. Geisler — komitet zboru łącznie z członakmi kolegjum kościelnego powziął następującą uchwałę:

Uchwała: Wysłuchawszy sprawozdania swoich delegatów na synod konstytucyjny, komitet zborowy po wyczerpującej dyskusji uchwalił:

Aczkolwiek dobro zboru warszawskiego wymagałoby bezwzględnego odgrodzenia się od napiętnowanych przez powszechną opinję społeczeństwa polskiego prądów ze sfer szowinistyczno - niemieckich, pragnących uczynić z kościo-

Z DZIAŁDOWA.

Zrzeszenie ewangelików polaków działa tu za pośrednictwem swego oddziału w Działdowie. Należą doń wszyscy ewangelicy, którzy wyemigrowali na Mazury na posady. Obecnie zrzeszenie to nabyło duży dom, w którym mają być urządzone różne instytucje kulturalno - oświatowe. Jest bowiem dla kogo pracować. Ludności na Mazurach Polskich jest około 24.000 dusz. Za czasów pruskich ewangelicy stanowili 80%. Obecnie zaś jest tych ostatnich około 40%. Reszta wywędrowała do Prus. Mazur dotychczas nie wyzbył się różnych obaw w stosunku do nowych władz polskich, często wyprzedaje nieruchomości i ucieka. Różne ciemne indywidua rozdmuchują jeszcze bardziej w nim ten lęk, a jeszcze ciemniejsze — wykupują od niego za bezcen posiadłości. Jeżeli w tym tempie tak dalej pójdzie, to za kilka lat całe Zrzeszenie ewangelików - polaków straci tutaj pole dla swej działalności, gdyż wszyscy mazurzy - ewangelicy wyemigrują. Cieszą się z tego i to dość jawnie rodacy - katolicy, ale czy to będzie na pożytek kraju i społeczeństwa tutejszego — to jeszcze pytanie... Robotę tę prowadzi się z dwóch stron: z jednej — gwałtowni polonizatorzy katolicy, dla których polakiem może być tylko katolik, z drugiej — niemcy hakatyści dla celów wiadomych i zrozumiałych.

Podstawą i ośrodkiem całego życia kulturalno-oświatowego w Działdowie jest seminarjum nauczycielskie. Jest to nadzwyczaj trudna i odpowiedzialna placówka, ale tem ważniejsza i cenniejsza. Seminarjum to musi powoli krok za krokiem zdobywać zaufanie ludności miejscowej.

Lud tutejszy żyje jeszcze rodami. Gdy się pozyska jednego choćby członka takiego rodu — to i wszyscy jego krewni są pokonani. Gdy zatem syn jednego takiego rodu opuści, jako nauczyciel, seminarjum, całe setki jego spowinowaconych obdarzać będzie zaufaniem ten zakład. Ale trzeba to robić umiejętnie, subtelnie, nie drażniąc ich ordynarnemi środkami partyjnemi lub policyjnemi, nie godząc w ich obyczaje, a przedewszystkiem w wiarę i kościół, który stawiają ponad wszystko.

Seminarjum to jednak musi walczyć o swoje istnienie z najróżnorodniejszemi przeszkodami. Jest ono naturalnie solą w oku miejscowej Chadecji, która w niem widzi rozsadnik herezji ewangelickiej. Nieposiada ono własnego gmachu, a ponieważ się rozszerza, przeto nie może się w dawnym lokalu wynajętym pomieścić. Zaś rząd polski, zamiast budowę nowego gmachu przyspieszyć, chce podobno złączyć je z seminarjum w Ostrzeszowie! Oto tak wygląda leczenie ran organizmu społecznego, jeżeli zamiast lekarzy - specjalistów biorą się do dzieła: znachor i konował. Działacze ewangeliccy w Działdowie, jak również zarząd Zrzeszenia ewangelików - Polaków w Warszawie wystąpi zapewne z ostrym protestem przeciwko tym zamierzeniom, rujnującym całą ich pracę na Mazurach Polskich.

Uczniowie seminarjum — to chłopcy przeważnie z poza Działdowa, przyjezdni i niezamożni, a przynajmniej nie mający na tyle środków, aby się samodzielnie utrzymywać. Przeto miejscowa inteligencja założyła i utrzymuje własnym kosztem internat. Internatem tym rząd polski też niewiele się interesuje. W roku ubiegłym w internacie znalazło utrzymanie 18 chłopców i 12 dziewcząt. Wszyst-

ła ewang. - augsb. w Polsce narzędzie dla przeprowadzenia z religją nic wspólnego nie mających tendencji, to jednakże, stawiając ponad wszystko dobro kościoła, komitet zborowy, sądzi, że należy starać się utrzymać jedność kościoła i przezwyciężyć nawałnicę szowinizmu narodowego. Współżycie i współpraca obydwóch odłamów w jednej organizacji kościelnej będzie jednakże tylko wówczas możliwa, jeżeli obie strony zasadniczo i uczciwie powstrzymają się od wnoszenia narodowych, lub zgoła szowinistycznych tendencji do spraw ogólno - kościelnych. Żaden członek kościoła, czy jego zarządu nie może być, jak dotąd, objektem napaści za swe patrjotyczne stanowisko wobec państwa i narodu polskiego. Niezaprzeczając, ani nie uszczuplając pod żadnym względem praw i samodzielności poszczególnych zborów niemieckich, komitet zborowy sądzi, że dobro i przyszłość Ewangelji stanowczo wymagają, aby najwyższa reprezentacja kościoła pod względem ducha i osób nie budziła żadnych wątpliwości w całem społeczeństwie polskiem co do swego patrjotycznego stosunku względem Państwa i narodu polskiego. Duchowni zaś, przy całej swobodzie swego osobistego stanowiska pod względem narodowym i politycznym, muszą być, jeżeli mają stać na wysokości swego zadania i powołania, w najściślejszym kontakcie z kulturą kraju i narodu, wśród którego głoszą i reprezentują zasady reformacji. Nie występując przeciwko zasadom zdrowej demokracji, komitet zborowy stanowczo protestuje przeciwko rzuceniu kościoła w imię szowinistyczno - narodowych tendencji na fale ciemnej demagogji i majoryzowaniu mniejszych zborów, do czego doprowadzić musi przyjęta przez synod konstytucyjny ordynacja wyborcza, w konsekwencji której kilka dużych zborów okręgu łódzkiego zupełnie zmajoryzowałyby pozostałe zbory w Rzeczypospolitej Polskiej.

Z powyższych względów komitet zborowy poleca delegatom warszawskiego zboru postawić odpowiednie poprawki do projektowanej ordynacji wyborczej i uregulować we wskazanym sensie sprawę wykształcenia teologów. Gdyby zaś te dążenia delegatów nie znalazły zrozumienia, to winni zgłosić uroczysty protest, komunikując go zarazem miarodajnym władzom, komitet zaś zastrzega w takim wypadku dla zboru warszawskiego prawo wyciągnięcia z sytuacji odpowiednich, najdalej idących konsekwencji.

Prezes kolegjum kościelnego

J. Ewert.

kich zaś razem było około 40 wychowańców, w tem mazurów było coprawda tylko 6.

Liczba rodowitych mazurów w seminarjum dla tego jest tak nieznaczna, ponieważ gbur (t. j. gospodarz rolny) mazur, jeśli jest dość zamożny i kształci syna swego na nauczyciela, nie zdobywszy jeszcze zaufania do władz i instytucji polskich, a idąc za radą swoich przewodników duchowych, wysyła swe dzieci na kształcenie do Niemiec. W tej nieufności utwierdzają mazurów podobno członkowie „Deutschtumsbundu“ i wkrótce do Działdowa ma zjechać przedstawiciel tego związku niejaki dr. Stark, który przedewszystkiem otworzyć zamierza tu biuro bezpłatnych porad prawnych dla mazurów. Ma być on nawet podobno jakby osobą pośredniczącą pomiędzy tutejszą ludnością a konsulem niemieckim. Ów dr. Stark, jeżeli się to stanie, co o nim opowiadają, będzie miał napewno powodzenie, gdyż władze miejscowe składają się przeważnie z osób przyjezdnych. A więc np. starostą jest p. Pawlica, burmistrzem — p. Rzyman, inspektor szkolny — p. Klimosz, dyrektor seminarjum — ks. pastor Lodwich, lekarz powiatowy — p. dr. T. Michejda, nauczyciele: pp. J. Kożusznik, Sikora, Szusterman i inni przeważnie z Małopolski i Śląska Cieszyńskiego. Jedyny pomocnik i zastępca starosty p. dr. Szymański jest rodowitym mazurem, wykształconym na uniwersytecie w Królewcu, który zna dokładnie duszę mazurską. Chociaż władze miejscowe są nad wyraz uprzejme i wyrozumiałe dla miejscowej ludności i cieszą się ogólnem poważaniem, to jednak, zdaniem naszem, cieszyłyby się daleko większem zaufaniem ludności, gdyby na urzędach mazurzy byli liczniej reprezentowani.

10-lecie poświęcenia kościoła ew.-augsburskiego w Białymstoku.

Parafja ewang.-augsb. w Białymstoku, urzędowo zwana „supraśl - choroszczeńską“ — (od dwu kolonji podmiejskich, gdzie osiedlili się pierwsi ewangelicy), obchodziła dnia 30 lipca r. b. uroczyście 10-lecie poświęcenia swego kościoła.

Już na długi czas przedtem kolegjum kościelne ze swym prezesem p. O. Schoenem na czele, oraz miejscowy pastor, ks. T. Zirkwitz, ze swą małżonką, poczynili odpowiednie przygotowania tak, że cała uroczystość wypadła okazale, wprost imponująco. Ułożono program obchodu w szczegółach, zaproszono zblizka i zdaleka księży pastorów, przygotowano należycie zespół chóru wraz z organami, ozdobiono kościół kwieciem i zielenią, słowem, uczyniono wszystko, cokolwiek tylko można było przewidzieć. Przybyło sześciu księży pastorów: ks. dr. Pindor z Nejdorfu, ks. Niedra z Wilna, ks. Loppe z Suwałk, ks. Gloeh z Warszawy, ks. Schoen z Włodzimierza Wołyńskiego i ks. Kleindienst z Łucka. Chór przygotowywał i nim dyrygował bardzo umiejętnie nauczyciel i organista miejscowy p. W. Migulski. Preludja Bacha i Guilmanta nadzwyczaj subtelnie i po mistrzowsku wykonał zaproszony przez kolegjum kość. organista miejscowego kościoła katolickiego p. Matulewicz.

P. Matulewicz ukończył chlubnie konserwatorjum warszawskie i jest uczniem znakomitego profesora gry na organach — Surzyńskiego. Podkreślić z uznaniem należy życzliwość i bezinteresowność p. Matulewicza, którego gra przyczyniła się bardzo do uświetnienia całej uroczystości, szczególniej nabożeństwa liturgicznego w niedzielę wieczór.

Obchód rozpoczął się w sobotę dnia 29 lipca r. b. o g. 7-ej wieczór nabożeństwem w kościele. Ks. pastor Zirkwitz w serdecznych słowach powitał zbór cały i przybyłych gości i w krótkim zarysie przedstawił dzieje budowy i poświęcenia kościoła. Kamień węgielny w fundamentach założono 31 października 1909 roku. Budowano go według planu i projektu budowniczego p. Wendego z Łodzi podług wskazówek miejscowego ks. pastora Zirkwitza w stylu nowo-romańskim. Taki sam kościół, tylko w daleko większych rozmiarach, jest na ukończeniu w Łodzi pod wezwaniem Św. Mateusza. Koszt budowy wyniósł wówczas 110.000 rubli, które drogą składek dobrowolnych złożyła sama parafja białostocka bez jakiejkolwiek pomocy obcej. Organy posiada kościół bardzo piękne, wykonane w tejże fabryce, co i warszawskie: „Walcker et C-ie“ w Ludwigsburgu w Wirtenbergji.

Po ks. Zirkwitzu z przed ołtarza przemówił ks. dr. Pindor, witając i winszując parafji z powodu uroczystości. Uczynił to w imieniu swej parafji i przybyłych księży pastorów, na temat: „Pokój temu domowi“. Mówca podkreślił przytem znaczenie protestantyzmu dla kultury i cywilizacji całego świata. Modlitwą i błogosławieństwem zakończono ten wstęp do uroczystości dnia następnego.

Gościnni gospodarze na plebanji podejmowali wieczerzą przybyłych z różnych krańców Polski księży pastorów.

Następnego dnia, w niedzielę nabożeństwo rozpoczęło się o godz. 10 rano. Kazanie wygłosił ks. Loppe z Suwałk na tekst: I Mojż. 28.10-22. Następnie o misji mówił ks. Niedra, przytaczając przykłady z życia swego czasu wojny, które wzruszyły słuchaczy do głębi. O stosunkach okrutnych władz sowieckich w Rosji do kościoła ewangelickiego i jego wyznawców opowiadał ks. Kleindienst, który w jednej z parafji nadwołżańskiej pracował przez 3 i pół roku. Pod silnym wrażeniem słuchacze rozchodzili się do domów.

O g. 4 po poł. rozpoczęło się nabożeństwo polskie. Kościół zapełnił się nietylko inteligencją ewangelcką, która stanowi tutaj lwią część polskiej parafji, ale również przedstawicielami władz, instytucji i innymi, należącymi do kościoła katolickiego. Kazanie wygłosił ks. Gloeh na tekst Ewang. Św. Jana 4,21 — 24 i rozwinął myśl, że im bardziej poznajemy Boga, tem doskonalszą staje się nasza istota ludzka. Po nim przemawiał jeszcze też z ambony w języku polskim ks. dr. Pindor i jakby na pożegnanie pię-

knie a serdecznie nawoływał zebranych do pokoju. Wzruszenie ogarnęło wszystkich słuchaczy, kiedy ten starzec drżącym głosem, wskazując na swój wiek i na to, że może po raz wtóry już się z tą parafją nie zdąży zobaczyć w tem życiu, w gorących słowach nawoływał do pokoju, jedności i zgody, a to ze względu, że nikt nie wie, co go czeka. Mówca zakończył przemówienie słowami: „pokój Wam i do widzenia, jeżeli już nie w tem życiu — to w przyszłem".

Wieczorem o godz. 7-ej rozpoczęło się niemieckie nabożeństwo liturgiczne, w czasie którego śpiewał chór z organami. Przemowę o celu życia wygłosił ks. Schoen.

Tegoż dnia po nabożeństwach wszyscy księża pastorzy zgromadzili się na zaproszenie na wieczerzę do prezesa kol. kość. p. O. Schoena.

W poniedziałek zaś rano o godz. 9-ej zostało odprawione nabożeństwo komunijne dla księży pastorów, oraz tych, którzy tego dnia byli do tego przygotowani.

O godzinie 1-ej Zarząd Domu Sierot zaprosił księży pastorów na obiad i przy tej okazji zwiedzili goście ten zakład. Instytucja ta powstała z inicjatywy p. pastorowej Zirkwitzowej w dniu jubileuszu 25-letniej pracy pasterskiej jej małżonka. Z powodu tego dla jubilata została zebrana większa suma przez parafjan, którą pani pastorowa wraz ze swym mężem przeznaczyła na założenie Domu Sierot i przez dłuższy czas sama niem zarządzała. Dziś jest on chlubą parafji.

Wieczorem jeszcze zebrali się parafjanie licznie na cmentarzu u pomnika byłego pastora zboru, niezapomnianej pamięci ks. Keuchela i tu wygłoszono jeszcze dwie przemowy do zgromadzonych: po niemiecku i po polsku.

Takie uroczystości dla parafji danej znaczenie mają ogromne. Wielu budzi się wówczas z uśpienia. Wiele serc skamieniałych się porusza. Na kolonistów nadwołżańskich i na misję wewnętrzną zebrano duże ofiary, a między innemi bezimiennie złożono jednorazowo 100.000 marek.

Parafji białostockiej, jej wiernemu pasterzowi a naszemu drogiemu koledze i jego zacnej małżonce, oraz wszystkim przewodnikom — członkom kolegjum kościelnego życzymy z głębi serca błogosławieństwa Bożego w dalszej owocnej pracy budowania królestwa Bożego na ziemi!

Z wydziału teologji ewangelickiej.

W maju r. b. dotychczasowi zastępcy profesorów na Wydziale teologji ewangelickiej ks. ks.: Edmund Bursche i Jan Szeruda, po przeprowadzeniu niezbędnych formalności, mianowani zostali profesorami nadzwyczajnemi. Do ostatecznego ukonstytuowania się Wydziału trzeba jednak, aby Rada Wydziałowa, do której należą wszyscy zwyczajni i nadzwyczajni profesorowie, składała się conajmniej z 3-ch osób. Ze względów zaś formalnych mianowanie na profesorów nadzwyczajnych pozostałych dotychczasowych zastępców profesorów przeciągnie się jeszcze czas pewien. Dlatego też Senat Akademicki, pragnąc przyśpieszyć ostateczne ukonstytuowanie się Wydziału, wystąpił do Ministerstwa W. R. i O. P. z wnioskiem o powołanie do Rady Wydziału teologji ewangelickiej profesora Wydziału filozoficznego dr. Jana Łukasiewicza. Powołanie to tymbardziej było pożądane, gdyż wykłady prof. Łukasiewicza z dziedziny filozofji obowiązujące są dla studentów Wydziału teologicznego. Obecnie Ministerstwo W. R. i O. P. zawiadomiło Rektorat Uniwersytetu Warszawskiego, że wobec powołania prof. dr. Łukasiewicza, który w czerwcu został wybrany na rektora Uniwersytetu Warszawskiego na rok następny, nie widzi przeszkód do ostatecznego ukonstytuowania się Rady Wydziałowej i do wejścia jej we wszystkie prawa rad wydziałowych, określone ustawą o szkołach akademickich. Wobec tego też jeszcze przed rozpoczęciem następnego roku akademickiego, gdy tylko powrócą do Warszawy z urlopów wakacyjnych profesorowie, Wydział teologji ewangelickiej przy Uniwersytecie Warszawskim ostatecznie zostanie ukonstytuowany, a tem samem przestanie istnieć dotychczasowa Komisja tymczasowa do spraw Organizacji Wydziału teologji ewangelickiej.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA.

Na skutek podania kolegjum kościelnego parafji Nowodworskiej z dnia 7 b. m., konsystorz ponownie ogłasza urząd pastora pomienionej parafji za wakujący z terminem do dnia 1 września r. b.

Pastor pobiera 360.000 mk. rocznej pensji oraz jura stolae, nadto użytkuje 1 mórg łąki.

Kandydaci na powyższy urząd powinni się zgłaszać do kolegjum kościelnego w Nowym Dworze, oraz za pośrednictwem swego ks. superintendenta do konsystorza.

Z WARSZAWY.

Jak już donosiliśmy przed paru miesiącami, zamiar przerobienia kaplicy Halpertów na cmentarzu do użytku nabożeństw zwykłych zostanie urzeczywistniony i niezadługo będą się tam one odbywały regularnie.

— Kolegjum kościelne zwołało zebranie przedstawicieli zboru (komitet zborowy) i przedłożyło mu bieg spraw na ostatnim synodzie konstytucyjnym. Rezultat dyskusji tego zebrania podajemy oddzielnie.

— Komisja synodalna pracowała przez dwa dni — w piątek i sobotę ubiegłego tygodnia. Rezultat pracy tej dla braku miejsca, odkładamy do numeru następnego. Synod konstytucyjny zbiera się w Warszawie dn. 16 sierpnia r. b.

ŁUCK.

Ma tutaj przybyć wkrótce ks. Engel, pastor z Ameryki, zamieszkujący w Łodzi, który agituje za utworzeniem „kościoła wolnego".

Koloniści tutejsi wyglądają pomocy materjalnej od niego, gdyż mniemają, że w tej misji on do nich zjeżdża. O „Freikirche" natomiast nie chcą wcale słuchać.

Nabożeństwa w kościele warszawskim.

Dnia 6 b. m. o godz. 9 rano nab. w jęz. niem. — ks. Löffler, nab. w jęz. polsk. o godz. 11 — ks. Michelis.

Od dnia 23.VII do 30.VII zawarły związek małżeński w kościele warszawskim następujące osoby:

P. Paweł Reder z p. Martą Krüger; p. Artur Wilhelm Firus z p. Emilją Zahl; p. Herman Busse z p. Emilją Witt.

Zmarli od 23.VII do 30.VII w zborze warszawskim:

Ryszard Teodor Gutzman — 3 tygodnie; Aleksander Duma de Vajda Hunyad — l. 63; Wacław Emrich 1 rok; Karol Stefan Timm — l. 20; Marja Ewa Dobrowolska — l. 82; Melanja Julita z Lutzów Schmidtke — l. 21.

OFIARY.

Zebrano przez Jadzię, Litkę, Marylkę i Józia podczas przedstawienia amatorskiego na wsi 1320 mk. na sieroty w Warszawie.

Redaktor i wydawca Ks. F. GLOEH. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.